Kuryer Poznański.

No. 143. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 27 czerwca 1874.** Ludwik Gayzler. *Rok III*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafité. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Kapituła tutejsza otrzymała daléj od duchowieństwa Dekanatu Średzkiego adres następujący:

Prześwietna Kapitułо!

Po przeczytaniu oświadczenia Prześwietnéj Kapituły Metropolitalnéj z dnia 13 czerwca rb. danéj królewskiemu rządowi wskutek wezwania Jéj do wyboru administratora Archidyecezyi, czujemy potrzebę zapewnienia Prześwietnéj Kapituły, że wysokie Jéj zapatrywanie w zupełności podzielamy.

Duchowieństwo Dekanatu Średzkiego.

Podp. Ks. *Bulczyński*, Dziekan. Ks. *Badurski*, Pleban. Ks. *Śniegowski*, Pleban. Ks. *Saidak* Ks. *Weychan*. Ks. *Brodziński*. Ks. *Janicki*. Ks. *A Michalowski*. Ks. *Augustyn Szamarzewski*. Ks. *J. Knast*. Ks. *Wł. Cichowicz*. Ks. *Rejzner*. Ks. *Wieczorkiewicz* Ks. *Gielich*. Ks. *Łabędzki*. Ks. *Witan*. Ks. *Lic. Jaskulski*. Ks. *L. Fleischer*. Ks. *Lewicki*. Ks. *Kędzierski*. Ks. *B. Antoniewicz*.

POZNAŃ, 26 czerwca.

Oprócz zjazdu Biskupów monarchii pruskiéj nad grobem św. Bonifacego w Fuldzie, o którego przebiegu i powziętych na nim uchwałach nie tak prędko nawet dziennikarstwo czegoś pewnego się dowie, skoro zaraz na wstępie narad uchwalono i przyrzeczono sobie jak najgłębszą chwilowo tajemnicę zachować, do tego stopnia nic uwagi godnego nie zaszło w polityce europejskiéj, że najważniejszą wiadomością są mowy miane na dwóch bankietach, równocześnie prawie odbytych: jednym w Londynie, drugim w Wersalu. Powód do londyńskiego bankietu dała nieco oryginalna uroczystość, któréj znaczenie chcąc dostatecznią powagą ocenić, trzebaby na to być rodowitym Anglikiem. Otóż przezacny londyński cech krawiecki przyjął na członków honorowych w grono swe pana Disraeli, lorda Derby i margrabiego Salisbury i wyprawił świeżym adeptom ucztę, na któréj posypały się — według zwyczaju znowuż czysto angielskiego — mowy głęboko politycznéj treści. Pan Disraeli w odpowiedzi na wzniesiony dlań toast zapuścił się w rozbior kwestyi kościelnych i przemawiał za zupełną tolerancyą w sprawach religii, a zaznaczając żywotność Kościoła anglikańskiego, ganił mianowicie wszelkie prześladowanie z powodu różnicy przekonań płynące. Wynosił daléj mówca polityczne instytucye Anglii i wierność, z jaką Anglicy tych instytucyi strzegą. Królowa jest przedstawicielką majestatu ustaw, Izba wyższa senatem w najlepszém wyrazie tego znaczeniu, a niższa Izba jest reprezentantem przeszło 2 milionów wyborców. 30 milionów poddanych znajduje w instytucyach tych najpewniejszą rękojmią wolności i dobrobytu. Rząd ma obowiązek prowadzenia narodu i zachęcania go do postępu, słabym zaś służyć ku obronie. Mówca przemawiał dalej jeszcze w obronie systemu wolnego handlu a w końcu oświadczył, że lud angielski zadowolony jest z obecnego swego położenia i wśród zupełnego spokoju wzrasta w dobrobycie. Mocarstwa europejskie nigdy tak żywo, jak teraz, nie wyjawiły życzenia, by mogły liczyć na przyjaźń Anglii. — Później wystąpił i lord Derby z mową, w któréj starał się wykazać, że ogólne położenie polityczne Europy znamionuje coraz wybitniejszy pociąg do spokoju i do powszechnéj zgody, a Anglia wszelkiego dołoży starania, by na téj pokojowéj drodze coraz więcéj zachęcać. Utrzymanie pokoju dla Anglii jest pierwszym obowiązkiem każdego angielskiego ministra; drugim obowiązkiem jego jest utrzymanie pokoju w Europie.

Wersalski bankiet całkiem inny miał na sobie charakter. Odbył on się na cześć i pamiątkę urodzin wielkiego republikanina, jenerała Hoche, a byli na nim przytomni pp. Gambetta, Juliusz Favre i wszyscy deputowani z departamentu Seine et Oise. Po toaście na uczczenie pamięci Hoche'go wniósł poseł Ferey z lewego centrum toast na powodzenie prezydenta rzeczypospolitéj. Mówca kładł główny przycisk na to, iż republikańska forma rządu wśród obecnych stosunków jest konieczą i według wspólnego przekonania mężów konserwatywnych i liberainych jedynie zdolną zabezpieczyć wielkość i powodzenie Francyi. Zebrani na ucztę biesiadnicy znać byli w podniesioném nader usposobieniu, bo toast gonił za toastem, odzywali się zaś pomiędzy wielu innymi i p. Jules Favre i p. Gambetta, a gdyby dane było zacnemu patryocie, wielkiemu jenerałowi Hoche uczestniczyć w uczcie, na cześć jego wydanéj, pewnieby mów i tendencyi teraźniejszych filarów republiki nie zrozumiał i nie pojął.

Z Teheranu dochodzą wiadomości o nieporozumieniach, powstałych pomiędzy Turcyą a Persyą z powodu pokrzywdzenia na terytoryum perskiém tureckich poddanych i zaczepienia ze strony Persów tureckich straży granicznych. Prócz tego wzbrania się Persya odesłać do Turcyi wychódzców, którzy w liczbie 2000 rodzin na ziemię perską się przenieśli. — Może to posłużyć za dowód i przykład, że żadne odwiedziny monarchów nie chronią od nieporozumień — przypadkowych lub umyślnych, gdy pora ku temu się nadarzy.

Trzeba jasno widzieć, co się dzieje, i odważnie następstwa położenia przyjąć. Liberaliści nasi wybierają właśnie chwilę niebezpieczeństwa, aby się na bok usunąć, barwiąc postępowanie swoje najszczególniejszemi rozumowaniami. Niech robią, co im się podoba, ogromna większość społeczności naszéj dotrwa na stanowisku katolickiém.

Jedna rzecz jest konieczna. Minął czas złudzeń i broń Boże, żebyśmy zamykali oczy na czyny i na usposobienia tych, co nas w ciężkiéj godzinie odstępują.

Jako signa temporis wymieniamy tę okoliczność, że z wyjątkiem Orędownika, który trwa na stanowisku katolickiém, inne nasze polskie pisma tak skwapliwie drukując lada mówkę i lada odezwę, nie podały ani przemowy pana Żółtowskiego do ks. Biskupa Janiszewskiego, ani odpowiedzi księdza Biskupa i teraz adresów duchowieństwa nie podają. W téj mierze nawet Bromberger Ztg inaczéj pojmuje obowiązek publicystyczny.

Gazeta Toruńska nie może się z akcesami pogodzić i znowu pisze w nr. 141:

Co do wartości adresów, jak w ogóle wszelkich manifestacyi podobnych, znane jest nam zapatrywanie, zdolne one drażnić tylko drugą stronę i prowokować większą może surowość. Prawda, że podpisujący taki adres duchowni wobec zarejestrowanego tu na wstępie faktu biorą poniekąd (?) zobowiązanie dotrzymać tego, na co się podpisują, dla niejednego będzie to może też pobudką do wytrwania w wierności; ale jeśli w ogóle istnieje dla tego lub owego kapłana alternata albo owéj wierności, albo rzucenia się czy to w objęcia, czy to za podnóżek rządowi, to nawet takie zobowiązanie adresowe nie będzie dostatecznym hamulcem.

Gazeta w dziwny sposób rozumuje. Jeśli co przyzna, to zawsze potém to, co przyznała, cofa. Zresztą powtarzamy to, cośmy już dawniéj powiedzieli: Gazeta, kiedy szło o rozmaite demonstracye narodowe, nie przypuszczała obawy, że „zdolne są one tylko drażnić stronę przeciwną i prowokować większą surowość,“ a teraz, kiedy nie o demonstracye, tylko o naturalne i nieuniknione fakta w życiu naszém religijném chodzi, na raz przychodzą jéj skrupuły! Zkądże ta różnica?

Gazeta nie wie téż, co trzymać o zjeździe Biskupów w Fuldzie i nie jest daleka od przypuszczenia, że mogą tam radzić nad zaprzestaniem walki kościelno-politycznéj. Gdyby jasno pojmowała kwestyą kościelną i zapatrywała się na nią ze stanowiska kościelnego, nigdyby tego rodzaju wątpliwościom przystępu do myśli nie dawała.

W osobnym artykule pod napisem Ustawy kościelno-państwowe, Gazeta, przypuszczając, że my nie rozumiemy praw majowych i mniemamy „jakoby nowe ustawy pruskie duchownego zarządu dyecezyi i pieczy nad duchownemi sprawami wcale nie tykały i rządowi żadnego ku téj stronie nie przyznawały prawa,“ całą rzecz ex professo wykłada. Gdybyśmy istotnie w tak niepojęty sposób nie znali, albo nie rozumieli nowych ustaw, tobyśmy nie byli rozpisywali się o potrzebie radzenia się i dowiadywania, kto rządzi. Nie zrozumiały nas pisma niemieckie i wbrew oczywistości posądziły o forytowanie jakiegoś tajnego rządu kościelnego; nie zrozumiała Gazeta i domyśla się, iż mniemamy, że podobna będzie z pominięciem zatwierdzenia rządowego władzę czysto kościelną bez przeszkody wykonywać. My tymczasem na tośmy tylko zwracali uwagę, że rząd do téj chwili nie windykuje dla siebie prawa rozporządzania rzeczami czysto duchownéj natury, że choć przysyła komisarza do objęcia majątku kościelnego w zastępstwie jakoby ks. Arcybiskupa, w duchownéj dziedzinie, na teraz przynajmniéj, zastępować go nie myśli i że mimo przeszkód, jakie prawa kościelno-polityczne stawiają, musi ktoś rzeczami czysto kościelnego zakresu kierować.

Z przeszłości naszych archidyecezyi.

I.

Traktatem warszawskim, zawartym pomiędzy Fryderykiem II, królem pruskim a Rzecząpospolitą Polską, z dnia 18 września 1773 r. poręczon był status quo Kościoła polskiego w zaborze pruskim.

Artykuł 8 opiewa:

Rzymskim katolikom będzie co do religii zachowany **status quo** t. j. wolne wykonywanie ich kultu i nauki, jakotéż posiadanie wszystkich kościołów i dóbr kościelnych, jaki był w czasie przejścia pod panowanie pruskie we wrześniu r. 1772; Jego Królewska Mość, król pruski i jego **następcy nie będą używali swych praw monarszych na szkodę status quo** rzymsko katolickiego Kościoła w tych krajach.

Toż potwierdził art. 5 traktatu grodzieńskiego z d. 25 września 1793, zawarty z Fryderykiem Wilhelmem II.

Fryderyk Wilhelm III w odezwie swéj do mieszkańców W. X. Poznańskiego toż uroczystém słowem królewskiém z d. 15 maja 1815 r. zaręczył: „Wiara wasza będzie wam w całości zachowana.“

Tymczasem ani zaprzysiężona wiara traktatów, ani uroczyste słowo krolewskie nie miało dać rzetelnéj, istotnéj gwaranecyi dla praw Polaków katolików, jak na polu narodowém, tak kościelném.

Naczelny prezes Flottwell obiecywał sobie nawet w przeciągu lat dziesięciu zlutrzyć i zniemczyć Poznańskie.

Wnet nastaje zabór majątku kościelnego, tak biskupstw, kapituł jak klasztorów, które nawet całkiem zniesione. Majątki te albo ozdarowane dla materyalnego wzmocnienia żywiołu niemieckiego [1]), częścią przekazane na cele kultu i oświaty dla moralnego ukrzepienia protestantyzmu.

Niejednokroć ważne zakłady naukowe protestantów czerpią do dziś główne fundusze swe z tego źródła. Nawet kościoły, jeżeli nie obrócono na spichrze, magazyny, oddano na zbory luterskie. Nawet bohatérski opór ludu nie zdołał n. p. takiego kościoła w Gołańczy ocalić przed zaborem luterskim.

Nie dosyć było na takiéj krzywdzie Kościoła. Król Wilhelm III marzył o Unii wyznań chrześciańskich, żeby, jak to wypowiedział w swym reskrypcie z d. 27 września 1817, „jeden był Pasterz i jedna Owczarnia,“ oczywista nie mając na myśli powrotu na łono Kościoła katolickiego i Ojca świętego.

Katolików nie śmiał nękać do dzieła swego Unii, ale nie wypuścił ich z rachuby. Katolicy mieli być systematycznie przygotowani do zjednoczenia się z protestantami.

Na ten cel służyć miała najpierw tolerancya szczepiona po ukazu w wojsku pomiędzy katolikami. Jeszcze w 1834 r. żołnierze katolicy byli zmuszani raz w miesiąc bywać na nabożeństwie luterskiém, katolickiego księdza stósownie do organizacyi garnizonów zaledwie dwa razy do roku widując; byli zaś zmuszani dla tego, „ażeby usunąć przesądy co do różnicy religii, ażeby przyzwyczaić do siebie żołnierzy, którzy walczą pod jedną chorągwią — i do szacunku (!) należnego wyznaniu panującego mouarchy.“

Tąż tolerancyą, a raczéj indyferentyzmem miały napoić szkoły symultanne tak wyższe, (w Bydgoszczy i Lesznie), jak i niższe po wsiach i miastach.

Nie mniéj obiecywano sobie dla celów germanizacyi i sprotestantyzowania W. Księstwa z małżeństw mięszanych. Kiedy do r. 1792 przed wydaniem „Landrechtu“ rodzicom wolno było wychowywać dzieci w religii, w jakiéj chcieli, przepisywał już Landrecht (§ 76 cz. II tyt. 2), żeby synowie wychowywani byli w religii Ojca. Po r. 1815, kiedy wielu Niemców urzędników nasłano do kraju naszego, w zaufaniu, że żaden urzędnik nie ośmieli się działać przeciwko nietajnéj intencyi rządu, przez deklaracyą 21 listopada 1803 pozostawiono wolność dawniejszą (§ 78 cz. II tyt. 2). Gdy Brodowski kalwin, radzca ziemstwa kredytowego, skorzystał z prawa, wyraził mu król reskryptem z 13 stycznia 1838, swą „Missbilligung.“

Na domiar złego wyrobiła się była praktyka zła, że pomijano warunki, pod któremi Kościół dozwalał małżeństw mięszanych: wygrana w tém była oczywiście celów germanizacyi i sprotestantyzowania.

Ś. p. ks. Arcybiskup Dunin, zatrwożony w sumieniu niezgodnością téj praktyki z przepisami Kościoła, rozpoczął korespondencyą z ministrem, ażeby mu wolno było ogłosić brewe Piusa VIII do Biskupów nadreńskich z roku 1834 w sprawie małżeństw mięszanych. Gdy odbierał odpowiedź [2]) odmowną, udał się ks. Arcybiskup do króla z żądaniem, ażeby mógł albo trzymać się buli Benedykta XIV Magne nobis admirationis, wydanéj do Biskupów polskich, albo téż udać się do Papieża. Przeciągały się pertraktacye. Ks. Arcybiskup cofnął nawet okólnik, wydany przez oficyała gnieźnieńskiego, ks. Brodziszewskiego, że przecinał drogę układów, łudząc się, że zgodnie uda mu się załatwić z rządem sprawę małżeństw mięszanych. Ale zawiedziony w téj nadziei swojéj, gdy Grzegorz XVI alokucyą, wydaną w skutek uwięzienia Arcybiskupa kolońskiego, Droste-Vischeringa, jasno wyłożył przepisy Kościoła co do małżeństw mięszanych nie wzdrygnął się męczeńskiéj drogi wyznawstwa. Wydał okólnik bardzo stanowczy, o czém donosząc samemu królowi, napisał: (Verfügen Ev. Koenigl. Majestaet über mein Greisenhaupt; meine Gewissensruhe und Seelenfrieden ist gerettet) „Rozporządź Król. Mość mą sędziwą głową; jam ocalił spokój sumienia i pokój w duszy.“

W bezwzględności, z jaką Flottwell wystąpił wobec ks. Arcybiskupa [3]), naśladowali swego naczelnika podrzędni urzędnicy, gdy im polecono odbierać okólnik Arcybiskupa. Wpadali do kościołów nawet, zdzierając okólnik z ołtarzy. Duchowieństwa wpływowi zawdzięczano, że lud wzburzony do gruntu duszy miarkował się, choć oburzenia swego zresztą wcale nie taił. Mało gdzie przyszło do zaburzeń, jak w Srodzie [4]).

Duchowni okólnik arcybiskupi ogłosili ludowi, rządowi dobrowolnie go nie wydali. Dziekan Wysocki z Kostrzyna wydał landratowi okólniki na cały dekanat, Janaszewski, proboszcz z Obornik, dopiero suspensą zmuszony, go ogłosił. Ksiądz Sucharski, dziekan i proboszcz fary w Gnieźnie, z początku był téż traditorem, ale wnet przyszedł do uznania, jawnie a śmiało lud pouczył o treści okólnika i odtąd był jednym z pierwszych bojowników, zasługując na tém większą część, że z upadku nietylko umiał się podnieść, ale i tak stanąć wysoko. Naprożno groziła rejencya (21 kwietnia 1838), że oporny duchowny nie będzie mógł dostać beneficyum patronatu rządowego.

Ks. Arcybiskup był pewien losu Arcybiskupa kolońskiego.

W téj uroczystéj chwili pragnął poparcia na swéj drodze ofiarnéj. Zgromadził kapitułę poznańską, pytając, czy jest z nim zgodna. Ks. Gajerowicz w imieniu reszty odpowiedział, że muszą wpierw przeczytać akta. Czytajcie, kiedy chcecie, odpowiedział im i opuścił ich. Kapituła gnieźnieńska wręczyła adres przez prałata Przyłuskiego. Ks. Arcybiskup Dunin w odpowiedzi swéj piśmiennéj wyraził nadzieję, że nie pójdą za przykładem kapituły kolońskiéj, która przychyliła się do żądania rządu i wybrała administratora (Papież go nie uznał) i że żałobą okryje się dyecezya, gdy go uwiozą, pozostawiając to jednak ich roztropności.

Od ks. Oficyała zażądał rząd, żeby zło-

żył urząd oficyała. Odebrawszy stanowczą odpowiedź odmowną, kazał internować go w kuryi, nie pozwalając iść do kościoła nawet w Wielki Tydzień.

---

[1]) Na ten cel został wydany reskrypt (15 kwietnia 1833) przez Allensteina do Flottwella, polecający na koszt rządowy zakupno dóbr polskich, ażeby je odstępować Niemcom. (Subhastations Akten von Łopienno vol. III fol. 98.) Dziś taki reskrypt już podobno nie potrzebny, odkiedy Polacy sami proszą się fiskusa o zakupno polskiéj ziemi; tak pilno niektórym Polakom zaprzedać polską ziemię.

[2]) W jednéj z nich minister na memoryał, wypracowany przez ks. oficyała Brodziszewskiego, bardzo gruntowny, odpowiedział w sposób osobliwy, odmawiając autorowi jego „znajomości praw, zdrowego rozsądku i przypisując nieprzychylny sposób myślenia."

[3]) Flottwell miał żal do ks. Arcybiskupa, że nie uwiadomił go ks. Arcybiskup (naiwne żądanie!) o wydaniu okólnika, nim go rozesłał. Zapytany ks. Arcybiskup przez niego 9 marca, czy wydał okólnik, odpowiedział, że mu go zakomunikuje, kiedy go wyda. To też uczynił dnia 13 marca. Nieporozumienie było w tém, że Naczelny Prezes pochlebiał sobie, że ks. Arcybiskup odda mu okólnik przed rozesłaniem go, żeby mógł go powstrzymać, czego oczywiście ks. Arcybiskup nie mógł mieć na myśli, gdyż to równałoby się zdradzie sprawy. Flottwell rozsierdzony, w uniesieniu czyniąc wymówki, krzykiem napełnił pałac, tak że ks. Arcybiskup nakazać mu musiał milczenie. (Schweigen Sie).

[4]) W Środzie landrat, baron Wisner, który kazał rozpędzać lud, gromadzący się naokół mieszkania księdza Hypszera, gdy od niego chciano odbierać okólnik, został przez jakiegoś szewca z tego powodu poturbowany; gdy wachmistrz pałaszem uderzył, sołtys z Kijewa pięścią mu go wytrącił i złamał. Dla odwiedzenia ludu żandarm zapalił stodołę obywatela, co jeszcze więcéj oburzenia sprawiło. Udało się jednak księżom lud nakłonić do rozejścia się w pokoju.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Gniezno, 25 czerwca.

(Dalsze kroki landrata Nollau.)

△ Dzisiaj rano około 10 godziny przybył p. radzca ziemiański Nollau i p. Wendland w towarzystwie p. syndyka Klepaczewskiego do registratury konsystorskiéj. W biurze konsystorskiém zastali pracujących trzech urzędników, mianowicie ks. Pasikowskiego, registratora, ks. Nogę, kancelistę i p. Stryjakowskiego. Komisarz dla dyecezyi gnieźnieńskiéj postawił urzędnikom tym pytanie, czy chcą daléj w biurze pracować pod dozorem i opieką rządu. Ks. Pasikowski stanowczo odmówił, do jego oświadczenia przystąpił ks. Noga; poczém p. Nollau zwolnił ich z urzędowania i równocześnie p. Stryjakowskiego nie protestującego w urząd registratora wprowadził. Oddaleni z urzędowania w konsystorzu Arcybiskupim kapłani zastrzegli sobie prawo pobierania pensyi, tém bardziéj, że ten urząd był jedyném źródłem ich utrzymania. P. landrat uczynił im nadzieję pewną i ze swéj strony uznawał słuszność zastrzeżenia; zażądał tedy od nich wokacyi, by całą sprawę władzy wyższéj przedłożyć.

Następnie ci sami panowie usiłowali powtórnie otworzyć zamek kasy konsystorskiéj, nad czém się przed przyjściem do registratury już byli namozolili. Ponieważ zawezwany ku pomocy rendant ks. Gdaczyk nie przybył, pozostawieni byli własnemu przemysłowi. Czy i za czyją pomocą otworzyli kasę, którą sami zamykali i opieczętowali, nie umiem napewno powiedzieć.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

---

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać inspektorowi budowli Pietsch św Minden tytuł radzcy budowlowego.

---

* **Na wygnanych księży unitów** nadesłał daléj ks Tomaszewski 6 talarów. Ogółem wpłynęło **666 talarów 23 sgr. 6 fen.**

* **Nieszczęśliwe wypadki.** Onegdaj wieczorem zbliżył się syn wdowy, mieszkającéj na Chwaliszewie pod numerem 32, z zapaloném cygarem do szkła, w którém się proch znajdował. Iskra od cygara wpadła, jak się zdaje, w proch, w skutek czego nastąpiła eksplozya, przez którą syn owéj wdowy znacznie poparzonym został. — Dnia 21 bm. spadająca belka przy rozbieraniu szopy na dworcu ciężko w głowę zraniła czeladnika ciesielskiego. — Wyrobnika w Jerzycach pokaleczyło ciężko onegdaj wieczorem dwóch innych wyrobników kosą i drągiem. Obu winowajców aresztowano.

* **W Bytomiu** na Górnym Szląsku wychodzić zacznie z dniem 1 lipca rb. nowy dziennik polsko-katolicki pod tytułem Gazeta Górnoszląska, raz na tydzień w wielkim formacie. Redaktorem gazety téj będzie ksiądz Przyniczyński, dotychczasowy redaktor Katolika.

* **Przed wydziałem** kryminalnym tutejszego sądu powiatowego toczył się wczoraj proces przeciwko redaktorowi i nakładzcy Posener Ztg, pp. doktorowi Wasner i E. Röstel o zamieszczenie pisma księdza Akoszewskiego, proboszcza z Buku, do radzcy ziemiańskiego barona Richthofen. W terminie audyencyjnym stawił się tylko p. doktor Wasner, p. Röstel nie przybył. Redaktor bronił się tém, że pismo to, obrażające p. v. Richthofen, przetłómaczył dosłownie z Kuryera Poznańskiego, którego uważa za Monitora władzy duchownéj. Wskazywał na to, że Posener Ztg wspiera rząd w walce przeciwko Kościołowi katolickiemu i da tego p. radzca ziemiański, będący organem tego rządu, gazety téj oskarżać nie powinien. Pomimo to uznał sąd oskarżonych winnymi i skazał każdego na 1 talara grzywien, odnośnie dzień więzienia.

* **Z Kobylina** piszą nam pod dniem 21 czerwca: Dziś, w rocznicę wstąpienia na tron Ojca św. Piusa IX odśpiewano w kościele „Te Deum laudamus", a wieczorem wszyscy katolicy oświetlili domy swoje, aby okazać w tych czasach smutnych przywiązanie do Kościoła swego oraz uczcić Namiestnika Chrystusowego.

* **We wsi Chwalimiu** pod Kargową znalazła służebna jednego z tamtejszych gospodarzy na kilka tylko cali w ziemi gliniany garnek, w którym się znajdowało około 150 monet srebrnych różnéj wielkości — 1/12 — 1/6 — 1/3 talarowych, wszystkie z roku 1862. Pieniądze te przesłano sądowi powiatowemu w Wolsztynie do aserwacyi.

* **Sprawozdanie kasy spółki:** Teatr polski w ogrodzie Potockiego w Poznaniu po dzień 10 czerwca 1874.

Przychód.	tal.	sgr.	fen.
1. Ze składek z przenies. z 10 czer. 1873	20,361	14	8
12 lipca 1873. W. z Brzozowa 3 floreny	1	24	—
17 listopada 1873. Towarzystwo Stella	20	—	—
20 lutego 1874. W. Chot. p. Red. Dz. P.	—	10	—
8 kwietnia 1874. K. hr. Potulicki	300	—	—
2. Ze sprzedanych akcyi:			
z przeniesienia z 10 czerwca 1873.	40,560	—	—
w czasie od 11 czer. 1873 do 10 czer. 74.	13,940	—	—
3. Z administracyi domu:			
z przeniesienia z 10 czerwca 1873.	1,790	10	1
w czasie od 11 czer. 1873 do 10 czer. 1874.	865	27	6
4. Z procentów z przeniesien. 10 czer. 1873.	1,806	26	4
w czasie od 11 czer. 1863 do 10 czer. 1874.	795	6	8
5. Z budowli ze sprzedaży piasku, kamieni i szopy w casie od 10 czerwca 1873 do 10 czerwca 1874.	459	14	6
razem .	80,901	13	9

Rozchód.	tal.	sgr.	fen.
1. Na administracyą domu w czasie od 10 czerwca 1873 do 10 czerw. 1874, podatki, procenta od długów hipotecznych, koszta sądowe, wodociągi, gaz itp. . . .	1,353	19	9
2. Tow. Młod Przemysłowców z przeniesienia z 10 czerwca 1873	380	—	—
2. Na budowlą:			
a) kupno materyału i opłacenie budowniczych z przenies. z 10 czerw. 1873.	5,668	7	5
w czasie od 11 cz. 1873 do 10 cz. 1874.	31,072	21	—
b) kupno gruntu i spłacenie kapitałów z przeniesienia z 10 czer. 1873. .	29,022	—	—
w czasie od 11 cz. 1873 do 10 cz. 1874	1,700	—	—
4. Na wydatki z przenies. z 10 czer. 1873	6,825	5	6
w czasie od 11 cz. 1873 do 10 cz. 1874.			
subwencya Towarzyst. dramatycznemu.	1,200	—	—
pensya kasyera, portorya, materyały piśmienne, ogłoszenia, druki . . .	554	10	9
5. Złożonew depozycie	1,930	—	—
6. W kasie	1,195	9	4
razem .	80,901	13	9

Bilans brutto dnia 10 czerwca 1874.

Aktywa	tal.	sgr.	fen.
Rachunek Tow. Mł. Przemysłow.	380	—	—
„ budowy	67,003	13	11
„ wydatków . . .	8,579	16	4
„ depozytów . . .	1,930	—	—
„ kasy	1,195	9	4
razem .	79,088	9	6

Pasywa.	tal.	sgr.	fen.
Rachunek składek . . .	20 683	18	8
„ akcyi	54,500	—	—
„ administracyi domu .	1,302	17	10
„ procentów . . .	2,602	3	—
razem .	79,088	9	6

Wykaz
wpłaconych i zalegających rat na akcye à 50 tal. płatnych w 10 ratach.

Wpłacone.					
77 akcyi	na I	ratę	à 5 tal.	385 tal.	
43 „	„ II	„	à 10 „	430 „	
70 „	„ III	„	à 15 „	1,050 „	
155 „	„ IV	„	à 20 „	3,100 „	
133 „	„ V	„	à 25 „	3,325 „	
706 „	„ VI	„	à 30 „	21,180 „	
222 „	„ VII	„	à 35 „	7,770 „	
49 „	„ VIII	„	à 40 „	1,960 „	
10 „	„ IX	„	à 45 „	450 „	
297 „	„ X	„	à 50 „	14,850 „	
172 akcyi				54,900 tal.	

Zalegają.					tal.	tal.
77 akcyi	na I	ratę z opłatą	9 rat	à 45		3,465
43 „ „	II „	„	8 „	à 40		1,720
70 „ „	III „	„	7 „	à 35		2,450
155 „ „	IV „	„	6 „	à 30		4,650
133 „ „	V „	„	5 „	à 25		3,325
706 „ „	VI „	„	4 „	à 20		14,120
222 „ „	VII „	„	3 „	à 15		3,330
49 „ „	VIII „	„	2 „	à 10		490
10 „ „	IX „	„	1 „	à 5		50
1465 akcyi						33,600 tal.

Ponieważ VIII rata jest płatną 1 lipca 1874,
IX rata 1 stycznia 1875 i X rata 1 lipca 1875 r,
przeto odliczają się zaległości:

1. VII-méj, VIII i IX-téj raty 3,870 tal.
2. I rata do VI raty à 15 tal. od 1184 akcyi . 17,760 „ 21,630 tal.

Zalega . 11,970 tal.

Poznań, 24 czerwca 1874.

A. Tułodziecki.

* **Z Łomżyńskiego** donoszą do Gazety Warszawskiéj, że właściciel dóbr p. B. sprzedał swój majątek wynoszący 250 włók, nie obciążony żadnemi długami hipotecznemi, wraz z pięknym pałacem i znajdującemi się w nim ruchomościami za 210,000 rubli pewnemu przedsiębiorcy z Berlina. Suma ta odpowiada mniéj więcéj wartości samego lasu, rozległego na włók sto kilkanaście. Wspomniana gazeta karci słusznie tę lekkomyślność w pozbywaniu się ojczystéj ziemi.

* **Nowe Stowarzyszenie cukrownicze** zawięzuje się się w Królestwie Polskiém, w pow. warszawskim, w Józefowie. Założycielami Towarzystwa są następujące osoby: Leon Goldstand, Jakób Janasz i Sp., obywatele Jan Górski, Ludwik Górski, senator Jan Karnicki, Justyn Karnicki, bankier wrocławski Ignacy Leipziger, kupiec Ludwik Ollendorf i książę Maciéj Radziwiłł. Kapitan zakładowy Towarzystwa wynosi 850,000 rub., i zbiera się przez wypuszczenie 3400 akcyi po 250 rubli; następnie w miarę rozwoju czynności, kapitał ten może być powiększony z woli zgromadzenia ogólnego akcyonaryuszów. Akcye są imienne lub na okaziciela. Zarząd składa się z pięciu członków wybierających na lat pięć przez zgromadzenie ogólne. Członkiem zarządu może być tylko posiadacz najmniéj 20 akcyi.

* **O pożarze w Berdyczowie** nadeszły urzędowe wiadomości a są przestraszające. Pożar wybuchł dnia 7 bm., w którym zgorzało około 600 domów. Tysiące rodzin żydowskich pozostało bez dachu i postradało całe swe mienie. Dnia następnego pożar wybuchł ponownie i pochłonął znowu około 600 domów. Dnia 9 i 10 były jeszcze pożary w rozmaitych dzielnicach miasta. W ten sposób zamieniło się w perzynie około trzech czwartych części miasta. Jak olbrzymie straty poniesć musiano w ruchomościach, dość powiedzieć, że Berdyczow czynił rocznych obrotów handlowych na 40 milionów rubli. Przyczyna pożarów dotąd niedociecżona.

* **Towarzystwo** Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych dla małoletnich przestępców w Królestwie Polskiém. Wspominaliśmy już nieraz, że obywatele w Królestwie Polskiém uznania godną rozwijają czynność około instytucyi zmierzających do dobrobytu i umoralnienia społeczeństwa. Jedną z takich instytucyi jest wyżéj wspomniane Towarzystwo, które w dniu 21 b. m. odbyło w Warszawie doroczne swe posiedzenie. Po obszernem przemówieniu prezesa instytucyi, radzcy tajnego Wieczorkowskiego, który skreślił w niém przebieg historyczny zacnego przedsięwzięcia na gruncie warszawskim, członek zarządu prof. Białecki przedstawił stan obecny w sprawozdaniu z liczby członków Towarzystwa, obrotu funduszów i biegu rozpoczętych już robót w przyszłéj osadzie w Studzieńcu. Wykład swój prof. Białecki objaśniał na planach tak całéj osady jak pojedyńczych budowli wznoszących się i wznieść się mających w Studzieńcu. Z kolei potém jeden z najczynniejszych propagatorów myśli stowarzyszenia p. Maternicki odczytał sprawozdanie z dramatu kryminalnego, odegranego przez dzieci w Warszawie, a wymowniéj nad wszelkie dowodzenia teoretyczne popierającego potrzebę takich instytucyi, jak zawięzująca się w Studzieńcu. Początek dramatu odbył się na zamieszkanéj głównie przez nędzarzy ulicy Pańskiéj, gdzie w jednym z przytułków niedostatku, zwiększanego pijaństwem ojca rodziny, matka na wołanie chłopięcia o żywność, odpowiedziała mu: „Ukradnij", i tém jedném przeklętém słówem popchnęła do zbrodni całą gromadkę kilkonaściorga dzieci samopas puszczonych, z których jedno zaledwie czytać umiało. Dalszy ciąg dramatu odbywał się po całém mieście wyłamywaniem drzwi i okradaniem piwnic, których aż dwadzieścia dziewięć zrabowano, póki przypadek nie oddał sprawców w ręce sprawiedliwości. Wrażenie tego opowiadania, samą prostotą swoją przenikającego do głębi duszy było tém większe, iż publiczność nie rozumiała całéj doniosłości wznoszących się osad rolnych, w których owi małoletni winowajcy znaleźliby światło dla głowy, dobry przykład dla serca i uzdolnienie do pracy dla rąk bezczynnych w próżniactwie. W ciągu roku zeszłego przystąpiło do Towarzystwa około 400 nowych członków, lecz natomiast około 600 dawnych nie wniosło przyobiecanéj składki; to znaczy, że dla kasy na ów rok 1873 ubyło 200 członków. (Gazeta Warszawska.)

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 27 czerwca, Władysława króla i 7 br. śpiących. Wschód słońca o godzinie 3 minut 41; zachód o godzinie 8 minut 25. Długość dnia 16 godzin 46 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 27 czerwca 1383 stronnicy Jadwigi zdobywają Kamień. — 1453 Kazimierz Jagiellończyk zaprzysięga w Piotrkowie przywileje stanom. — 1660 zniesienie Moskwy pod Połonną. — 1697 August II obrany królem.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Proces przeciw Janowi Plewkiewiczowi.** Wczoraj rozpoczął się proces przed tutejszym sądem przysięgłych przeciwko Janowi Plewkiewiczowi, jednemu z firmowych upadłego banku pod firmą „Potworowski, Małecki, Plewkiewicz i Sp." o bankructwo połączone z oszustwem i przeniewierzenie powierzonych mu pieniędzy. Dla lepszego zrozumienia rzeczy przytaczamy tu w streszczeniu akt oskarżenia.

Obżałowany Jan Plewkiewicz znany był w mieście naszém w czasach szalonych spekulacyi giełdowych jako jeden z najczynniejszych adeptów téj gry ślepéj. Liczy on dopiero lat 28; do roku 1872 był prokurystą banku „Kwilecki, Potocki i Sp.," poczém, ożeniwszy się z córką majętnego wówczas właściciela hotelu p. Oehmiga, założył wspólnie z nieżyjącym już dziś Franciszkiem Małeckim, p. Potworowskim i p. Stanisławem Sokolnickim nowy bank pod powyżéj wymienioną firmą i to na mocy układu z dnia 30 września 1872 roku. Podług brzmienia układu tego włożyli do banku pp. Małecki i Plewkiewicz po 30,000 talarów, Sokolnicki 20,000 a Potworowski tylko 5000 talarów. Stowarzyszenie to bankowe reprezentować mieli pp. Małecki i Plewkiewicz, na żądanie jednakże usilne p Potworowskiego dodano do układu paragraf, który dwom tym firmowym surowo zakazywał spekulacyi na giełdzie, wogóle wdawania się w hazardowe interesa. Plewkiewicz, któremu zapewne zaraz z początku pod tym względem nie bardzo dowierzano, poręczył dotrzymanie zobowiązania, tym dodatkowym paragrafem objętego, pod słowem honoru. Tymczasem duch spekulacyjny oskarżonego nie pohamował się daném przyrzeczeniem. Książki kontowe bowiem z ostatnich dni października 1873 r. już wykazują znaczną a z prawdą niezgadzającą się wpłatę uczestników banku. I tak Małecki zapisany jest z sumą 56 000 tal., Plewkiewicz 38.000 tal., Potworowski 7200, Sokolnicki z rzetelnie wpłaconą sumą 20,000 talarów. Małecki jednakże prócz swego własnego majątku, wynoszącego 30,000 talarów, włożył w bank ten nieprawnie 5000 talarów dla małoletnich Hepkowskich, którą to sumą jako niezależny opiekun rozporządzał, daléj 6000 i 5000 talarów, które mu powierzone zostały przez panie hrabinę Dąmbską i Suchorzewską. Plewkiewicz zaś już przed założeniem tego nowego banku część swego majątku stracił i dla tego wniósł nowéj firmie tylko 25,000 talarów w efektach i papierach wątpliwéj wartości; a nawet podanie téj sumy było, jak się to poniżéj okaże, iluzorycznem i jedynie możebném przez manipulacye w księgach handlowych. Prócz tego zmarły Małecki i oskarżony Plewkiewicz, ażeby sobie wyrobić większy kredyt w tutejszym banku królewskim, przedstawili dyrektorowi tegoż banku p. Rosenthal, w lepszém lecz fałszywém świetle swój interes; zapewnili oni go bowiem, że Małecki, razem z kapitałem 10,000 talarów swego brata, profesora uniwersytetu w Lwowie, włożył do banku 80 tysięcy talarów, Plewkiewicz 30,000, Sokolnicki 20 000, Potworowski 50,000, z których wprawdzie dopiero 7000 tal. złożył, lecz resztę, w wysokości 43,000 tal. w przeciągu dwóch miesięcy wpłacić się zobowiązał. W ten sposób udało się im z banku królewskiego pozyskać przeszło 100,000 talarów na zastawy i dyskontować weksli na 40,000 tal. z górą. Bank królewski, nawiasowo dodać należy, nie stracił zresztą ani szeląga na tych operacyach. — Już w początkach swego istnienia bank Małeckiego zawikłany został przez Plewkiewicza w hazardową spekulacyą, która swego czasu głośną się stała w Poznaniu. Plewkiewicz zakupił był za 900,000 tal. w nominalnéj wartości nowszych akcyi „Tellusa" po 108 talarów, sądząc, że mu akcyi tych nikt nie dostarczy a przynajmniéj, że kurs ich znacznie się podwyższy. Rachuba jego jednakże omyliła; za akcye te trzeba było dopłacić dyferencyi 64,000 talarów. W banku tyle pieniędzy nie było. Piewkiewicz zatém wciągnął do Spółki swego teścia p. Oehmiga, który włożył do banku 60,000 talarów, pod tym warunkiem, że połowę swojéj wpłaty, to jest 30,000 talarów, będzie mógł odebrać dnia 1 lipca 1873 r. Lecz i owe 60,000 tal. Oehmiga nie przydały się na wiele. Nadeszło przesilenie finansowe w Wiedniu, które przez spekulacye Plewkiewicza przyprawiło bank Małeckiego o 30,000 tal. straty. Tu należy dodać, że Plewkiewicz utrzymywał sam jeden księgi kupieckie i nie pozwolił się nikomu do nich mięszać. Oehmigowi nie wypłacono owych 30 000 talarów w dniu 1 lipca rzekomo dla tego, że robił spekulacye na swoją rękę, za które bank przyjął gwarancyą i wypłacić musiał 34,000 talarów. Z dniem 27 lipca r. z przewidziana katastrofa wybuchła rzeczywiście. Małecki, przenosząc w fałszywém a przynajmniéj niechrześciańskiém zrozumieniu nieszczęścia, śmierć nad sobą dokonał, zostawił, oskarża Plewkiewicza jako takiego, który radą swą doprowadził go, krok po kroku, od nierzetelnéj spekulacyi do zbrodni i który go pozbawił majątku i honoru. — Passywa banku po jego zamknięciu wynosiły 92,000 tal.; aktywa zaś tyle, że można z nich zapłacić dywidendę 31 ptc. Świeżo jednakże zawarto za pośrednictwem i dopomożeniem innych osób akord na 50 procent.

Plewkiewicz oskarżony jest przez różne samodzielne czynności:

1. Że w czasie od 1 października 1872 do końca lipca 1873 w Poznaniu, w czasie kiedy był wspólnikiem firmy Potworowski, Małecki, Plewkiewicz i Sp., która wypłat swoich w miesiącu lipcu 1873 roku uskutecznić zaprzestała, wdawał się w interesa handlowe, tak na rachunek swój własny, jak i na rachunek swoich wspólników w spółce z inną osobą w tym zamiarze, ażeby wierzyciele banku pokrzywdzić; że książki handlowe banku tak prowadził i zmieniał, iż takowe nie przedstawiają żadnego poglądu na stan majątku stowarzyszenia, do którego należał.
2. Że w latach 1872 i 1873, jako kupiec w Poznaniu, który wypłatę swych zobowiązań zasystował, na handel o dyferencye towarami i papierami giełdowemi nadzwyczaj wysokie sumy zużył i został je dłużnym.
3. Że w latach 1872 i 1873 w Poznaniu, będąc pełnomocnikiem banku Potworowski, Małecki, Plewkiewicz i Sp. rozporządzał majątkiem Spółki rozmyślnie na niekorzyść téj Spółki i to, żeby dla swéj osoby coś okroić.
4. Że w roku 1873 w Poznaniu wspólnie z kimś innym, w celu zysku nieprawnego dla siebie i dla owego drugiego, majątek kupca Kierskiego przez to uszczuplił, iż go przez podanie fałszywego faktu w pole wyprowadził.
5. Że w roku 1873 przywłaszczył sobie nieprawnie do zachowania dane mu pieniądze, mianowicie:
   a) tapicera Brojewskiego z Poznania 9788 tal. wgotowiźnie;
   b) lekarza praktycznego doktora Paradies z Wrześni 1240 tal., również w gotowiźnie mu oddane.

Posiedzenie rozpoczęło się po godzinie 9. Sądowi przewodniczy radzca apelacyjny Paeschke; kolegium sądowe złożone ze sędziów: Czwaliny, Mottego, Müllera i Straucha, oraz ona nieprzewidziane wypadki z asesora Wittekopa; oskarżycielem jest prokurator v. Dressler, protokuł prowadzi pan Konstanty Żychliński, jako tłomacz funguje p Michalski. Publiczność, by nie było natłoku w sali, tylko za biletami wpuszczają. Adwokat Dockhorn zajął ławę obrońców; przed stołem sędziów nagromadzony stos ksiąg kupieckich i pliki akt najrozmaitszych. Trzynastu przysięgłych złożywszy przepisaną przysięgę, z rezygnacyą zasiadło krzesła, które najmniéj przez dni 3 zajmować będą.

Za kratką dla obwinionych stawa kupiec **Jan Tadeusz Plewkiewicz** i ad generalia odpowiada, iż liczy 28 lat wieku, jest katolikiem, nie jest wojskowym, jest małżonkiem i ojcem jednego dziecka. Następnie p. Michalski odczytuje akt oskarżenia, składający się z pięciu aktów: I. rozmyślne bankructwo, II. zwyczajne bankructwo, III. niewierność, IV. oszustwo. V. przeniewierzenie się.

Przewodniczący zapytuje obżałowanego, czy przyznaje się być winnym zarzuconych mu co dopiero przekroczeń, resp. występków? na co tenże spokojnie i śmiało odpowiada, że uważa się być zupełnie we wszystkich przypadkach niewinnym.

Następuje w ciągu 5 godzin (z półgodzinną zaledwie przerwą) publiczne przesłuchiwanie i badanie oskarżonego przez przewodniczącego, przerywane raz po raz to wtrąceniem się obrońcy, to znów przemówieniem, lub drastyczną uwagą prokuratora. Obżałowany cały ten czas odpowiada przytomnie i żywo, raz po raz do rozpoznania ksiąg i przekładanych mu pism powoływany, szybko się oryentuje i z łatwością żądane daje wskazówki

Kupiec Plewkiewicz oskarżony, że jako wspólnik upadłego domu bankowego pod firmą Potworowski, Małecki, Plewkiewicz i Sp., nie złożył rzeczywiście w gotowiźnie w akcie notaryalnym z dnia 30 września 1872 r. wyrażonych 30,000 tal., do których uiszczenia się z dniem 4 października tr. był zobowiązanym. Daléj, że przystępując jako wspólnik firmowy nie tylko nie posiadał w téj wysokości rzeczywistego majątku, ale nadto zaraz czerpał z kasy bankowéj na pokrycie onych długów zaciągniętych poprzednio w Berlinie, i zapłacił S Simonowi przeszło 6 a Pilaskiemu przeszło 2 tysiące tal. Na to obżałowany stara się udowodnić, iż on z poczynionych poprzednio w Berlinie interesów, wraz z wliczoną gotówką, wynoszącą kilkanaście tysięcy tal. przepisał, czyli wstąpił do banku z 41,000 tal., z których odpisał na rzecz Małeckiego 13.000, tak, że wstąpił osobiście do banku z przeszło 28,000 tal.

Drugi punkt oskarżenia, że firmowi królewskiemu bankowi na ręce dyrektora p. Rosenthala w Poznaniu złożyli piśmienną deklaracyą, jakoby ich kapitał zakładowy wynosił 180,000 tal., mianowicie, że wniósł Małecki 80,000, Potworowski 50,000; Plewkiewicz 30,000 i Sokolnicki 20,000 tal., oraz, że kapitał zakładowy powiększony będzie do 300,000 tal., i że ta fałszywa deklaracya stała się za namową obżałowanego. Plewkiewicz odpiera ten zarzut i twierdzi, iż z wyjątkiem Potworowskiego, który początkowo tylko z 7,000 tal. do spółki przystąpił, złożoną była w banku w gotowiźnie i w efektach téj wysokości prawie suma, bo Małecki aż 92 000 talarów do banku złożył, on sam około 30,000, Sokolnicki 20,000 talarów.

Oskarżenie brzmi daléj, że zaraz potém bank przez postępowanie Plewkiewicza zagrożonym został w swém istnieniu. Ze wszyscy firmowi w ugodzie notaryalnéj zawartéj dnia 30 września 1872 r. wyraźnie zastrzegli, iż ani bankowi, jako takiemu, ani żadnemu z nich pojedyńczo, nie wolno spekulować w papierach differencyjnych.

Że mimo to w listopadzie Plewkiewicz za przeszło 900,000 tal nabył akcyi „Tellusowych" i przez to zachwiał dalsze istnienie banku. — Plewkiewicz stara się wytłomaczyć w ten sposób, iż przyznaje, że wprawdzie kupił rzeczywiście 250,000 tal., akcyi Tellusa, z zaliczką 40%, lecz że to niebyła gra, ale proste kupno. Że w owym czasie przybył do banku jego Sniechota, jako prokurzysta banku pod firmą: „Buiński, Chłapowski, Plater i Sp." i żądał, nie od niego, lecz od banku, by ten wykupywał nowe akcye Tellusa, i że tenże bank Tellus dostarczy mu potrzebnych do téj finansowéj operacyi pieniędzy, a powstałym ztąd zyskiem obadwa banki się podzielą. Plewkiewicz przekonany, że Sniechota działa w imieniu Tellusa, zakupił akcyi tegoż za przeszło 900,000 tal. Lecz przy regulowaniu miesięcznem hr. Plater niechciał ich przyjąć, zmuszony zatém był bank „Potworowski itd." pozbyć się tych akcyi i wyjść jakokolwiek z téj nieudałéj operacyi, przekazując ją bankierowi Lübke w Berlinie ze stratą odstępnego w ilości 68 000 tal. — Po uregulowaniu tego interesu przystąpił do firmy „Potworowski itd" jako cichy wspólnik, teść obżałowanego, Franciszek Oehmig z kapitałem 60,000 tal., z których wedle notaryalnéj ugody 30,000 tal. miał mu tenże bank zwrócić dnia 1 lipca 1873.

Dalsze oskarżenie brzmi, że Plewkiewicz komisowo na konto swego teścia kupił za 20,000 akcyi kolei rumuńskich i 1,000 sztuk austryackich akcyi kredytowych i wskutek ztąd urosłych strat obciążył jego konto 36,000 tal., które w dniu 1 lipca 1873 chciał Małecki potrącić na poczet należnych Oehmigowi 30,000 tal. przeciwko czemu Plewkiewicz protestował na korzyść Oehmiga, twierdząc, że jego konto dowolnie obciążył sumą powyższą, i że bank sam grał pod cudzemi kontami na giełdzie. — Co do pierwszego tłomaczy obżałowany, iż wprawdzie żądanie kupna takich papierów p. Oehmig w ręce kasyera Zienkiewicza złożył, że jednakże na usilne naleganie oskarzonego tenże takowe cofnął i w jego oczach zniszczył. Co do drugiego zaś, to prawdą jest, że z wiedzą i za przyzwoleniem Małeckiego, boć inni uczestniczy bankowi wcale interesami się nie zajmowali, grał pod cudzemi kontami na giełdzie, że tak dobrze zapisywał pod nie wygrane jak i przegrane różnice, że w tym właśnie czasie i przypadku różnica przyniosła zysku 12,000 tal, w skutek czego wykreślał i przypisywał pozycye w książkach, co mu właśnie oskarzenie zarzuca. Inną rzeczą było z odpisywaniem pozycyi przez Małeckiego, co ostatecznie między nimi do nieporozumień i zajść doprowadziło do tego stopnia, iż obżałowany zażądał, by nastąpiła likwidacya, czemu Małecki stanowczo się opierał, aż nie nastąpił konkurs. Gdyby jego żądanie było uwzględnione natychmiastowéj likwidacyi, niedobór wynosiłby tylko około 400 tal., gdy zaś nastąpiło zawieszenie wypłaty i ogłoszenie konkursu, wtedy już przeważna część dłużników banku stała się niewypłacalną i bank zaledwie 50 procent byłby mógł wierzycielom ofiarować. Oskarżony zawsze sądził i był przekonany, iż pieniądze włożone do banku przez Małeckiego były wyłączną jego własnością. Inaczéj pouczyły go później przez Małeckiego przepisane na inne konta znaczne sumy, które były Małeckiemu jeszcze notaryuszowi we Wrześni złożone jako depozyta, a które on włożył do banku jako swój majątkowy udział. W końcu, gdy teść Plewkiewicza zażądał zwrotu płatnéj dnia 1 lipca sumy w ilości 30,000 tal., Małecki odwołując się z dnia na dzień na mającą nadejść pomoc brata, ówczesnego rektora uniwersytetu lwowskiego, odwłóczył likwidacyą, aż nie doprowadził do katastrofy.

Również stanowczo Plewkiewicz odpiera zarzut,

jakoby on sam miał fałszywie prowadzić książki, i on samowładnie kierować interesami. Przyznaje, że w mniejszych interesach pieniężnych rozporządzał nieraz bez porozumienia się z Małeckim, tak samo jak Małecki w interesach hipotecznych do niego się nie zwracał. Twierdzi zaś, że nad każdym większym interesem wspólnie z Małeckim się naradzali i decydowali. Co się zaś tyczy prowadzenia książek, obżałowany miał tylko nad niemi nadzór. Bo książki prima nota prokurzysta banku p. Grabowski, kasowe, kasyer pan Zienkiewicz, conte courrente p. Orłowski, inne książki pomniejszéj wagi „młodzi ludzie". Pan Józef Thiel, jeszcze w Wrześni dependent Małeckiego, używany był li tylko przez tegoż do interesów hipotecznych. W banku prowadzoną była podwójna buchhalterya (włoska), a że fałszywém było przepisywanie kontów, toć przeciwko temu obżałowany zawsze oponował i nieraz pytał, jakiémby się to działo prawem.

Bronienie się obżałowanego przeciw oskarżeniu o przeniewierzenie się, opierające się na sprawach Plewkiewicza z p. Nepomucenem Kierskim, dr. Paradyżem z Wrześni i tapicerem Brojerskim podamy dopiero, skoro przez wysłuchanie świadków i odczytanie odnośnych dokumentów sprawa sama więcéj się jeszcze wyjaśni.

Następuje przesłuchiwanie świadków. Pan Stanisław Sokolnicki uznaje po polsku, że już po założeniu banku, przystąpił do niego z 20,000 tal. powodowany przyjaźnią, która go łączyła z nieboszczykiem Małeckim. Że nie znając się sam na operacyach finansowych, z całém zaufaniem powierzył ten swój kapitał firmowym, nigdy o bieg interesów banku się nie troszczył i w książki nie wglądał. Że w ugodzie, którą z firmowymi zawarł, wyraźnie się zastrzegł, iż za trzymiesięczné wypowiedzeniem, wolno mu wraz z kapitałem wystąpić, co też po wypowiedzeniu w styczniu, w maju uczynił. Przyznaje, że nie wolno było ani bankowi, ani też pojedyńczym firmowym nawet przez trzecie osoby puszczać się w grę giełdową, że od Małeckiego słyszał, iż Plewkiewicz na to słowem honoru się zobowiązał, i że kilkakrotnie mu się Małecki na bezwzględne postępowanie Plewkiewicza skarżył.

Przywołany p. Witold Potworowski opowiada, iż od sześciu lat namawiał go Małecki, by wspólnie założyli bank w Poznaniu, że w końcu przystał na jego żądanie, lecz w ugodzie zobowiązał się tylko 5,000 tal. zaraz złożyć, później więcéj, bez oznaczenia terminu i wysokości sumy. Zaprzeczył, jakoby był wiedział, iż do banku królewskiego udział jego na 50 000 tal. podali. Daléj opowiada, żeby pokryć niedobór powstały przez nieszczęsne zaangażowanie się z akcyami Tellusa, namówił żonę, iż wniosła do banku jako depozyt na swoje imię 23,000 tal., które potém nie wie, jakim przypadkiem na jego przepisano konto. Co się zaś tyczy stósunku Małeckiego z Plewkiewiczem nie tai, iż nieraz między nimi zachodziły różnice, że sam jednakże wcale się sprawami banku nie zajmował, ponieważ się na nich nie zna. Tak samo nie przeglądał książek, a bilansu, który mu na żądanie nadsyłano, nie rozumiał.

Plewkiewicz w stósunkach z urzędnikami i interesentami odznaczał się zawsze grzecznością i uprzejmością. Potwierdza, iż firmowym nie wolno było na grę giełdową się puszczać, że on właśnie ten punkt w ugodzie podniósł, ponieważ wedle pierwotnego projektu Małeckiego i jego bank ten założony był głównie w celach ułatwienia kredytu hipotecznego.

Z kolei przywołany p. Franciszek Oehmig, dawniejszy właściciel Hotelu Francuskiego, a teść oskarżonego, opowiada, iż namówiony przez Małeckiego, którego za bardzo bogatego człowieka uważał, przystąpił do banku tego z 60,000 tal., już po uporządkowaniu interesów z akcyami Tellusa. Ze 30,000 tal. wedle ugody miał mieć zwrócone z banku 1 lipca 1873, że Małecki z dnia na dzień z oddaniem téj sumy i nawet nie w całkowitéj ilości go zwłóczył, aż do niedzielnéj soboty, bo nazajutrz, gdy ostatecznie zeszli się: on, radzcy Janecki, Leviseur i Plewkiewicz, wtedy Małecki już nie żył. Co do tego, by miał 20,000 rumunów kazać zakupić, opowiada, iż nigdy nie bawił się w grę giełdową, że w kasie banku, dokąd udał się po zmianę pieniędzy, kasyer Zienkiewicz prosił go, by mu pokazał, jak się podpisuje. Aliści, gdy rozwinął papier, na którym złożył swój podpis, że było tam wypisane 20 000. Nie oglądając daléj, coby to miało znaczyć, papier ten w przytomności Plewkiewicza podarł Przyznaje, że dowiedział się i widział, że konto jego obciążone było 36,000 tal., co spowodowało go, iż udał się do radzcy Leviseura, który po przejrzeniu konta mu oświadczył, iż skoro obciążono jego konto 36,000 tal., także winni mu dopisać debet 48,000 tal., zatém, że powinien zysku otrzymać 12,000 tal. Małecki starał się wtedy świadka tém uspokoić, iż przeprosił go, że liczba ta w jego konto znalazła się li tylko przez omyłkę.

Po godzinie 5 przewodniczący solwuje posiedzenie, odkładając dalsze przesłuchiwania świadków do dnia dzisiejszego.

— Posiedzenie dnia 26 czerwca. — Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się przedstawieniem nowych świadków, mianowicie pp. Józefa Thiela, Stanisława Orłowskiego, Edwarda Grabowskiego, Michała Więczkowskiego, Jana Stężyka, Józefa Wegnera, Serafina Zychlińskiego, Nepomucena Kierskiego, Karóla Brojerskiego, pani Elżbiety Brojerskiéj, dr. Teodora Paradyża z Wrześni, Jana Tkyn, naczelnika banku z Szczecina, Ludwika Manheimera, zawiadowcy masy konkursowéj, Samuela Haenisch i Karóla Adolfi z Berlina, rewizorów książek, hrabianki Wiktoryi Dąmbskiéj z Kołaczkowa i p. Leona Pilaskiego z Berlina.

Z kolei przewodniczący przywołuje p. Józefa Thiela, który przez lat ośm był dependentem w biurze rzecznika Małeckiego we Wrześni. Przesłuchanie świadka tego trwa około czterech godzin, poczém ma świadczyć p. Zienkiewicz, dawniejszy kasyer banku, obecnie przebywający w Warszawie. Ten nie stawił się osobiście, natomiast doszło do sądu tutejszego zeznanie jego przeciw oskarzonemu Plewkiewiczowi, złożone przed sądem Warszawskim. Obrońca oskarżonego sprzeciwia się, by zeznanie to Zienkiewicza zostało publicznie odczytaném, wskutek czego prokurator wnosi, ażeby sąd uchwalił albo sprowadzenie przymusowe świadka, lub też odroczenie sprawy téj do przyszłych roków przysięgłych. Sąd po dwukrotném wyjściu na ustęp ostatecznie uchwalił, **sprawę Plewkiewicza odroczyć** do przyszłéj kadencyi sądowéj, oraz przymusowo na ten czas sprowadzić świadka Zienkiewicza.

Obrońca Dockhorn wnosi, by ze względu, iż oskarzony Plewkiewicz już pięć miesięcy odsiadywał w więzieniu przedśledczém, iż nigdy najmniejsza poszlaka zamierzonéj ucieczki na nim się nie pokazała, że przyszłe roki sądu przysięgłych najwcześniéj będą się mogły od być we wrześniu, że w końcu ciotka Plewkiewicza 5000 tal. ofiaruje się za niego złożyć kaucyi by go z więzieni uwolniono. Prokurator oświadcza, iż się temu nie sprzeciwia, sąd tedy udaje się na ustęp i po krótkiéj chwili przewodniczący oświadcza, iż sąd bezwarunkowo sprzeciwia się wypuszczeniu na wolność oskarżonego Plewkiewicza.

Na tém zakończyły się obecne roki przysięgłych. Przewodniczący w krótkich słowach dziękuje przysięgłym za ochoczość, z jaką w przydłuższym czasie co dopiero skończonych roków sądowych pracę z nim podzielali.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 25 czerwca. [Prov. Corresp o Zebraniu katolików w Moguncyi i o zjeździe Biskupów w Fuldzie. — Minister wojny Kameke. — Pogłoski z dyplomacyi. — Z ministerstwa marynarki.] Provinzial Corresp. rozwodzi się dzisiaj w dłuższych artykułach o walném zebraniu Stowarzyszenia niemieckich katolików w Moguncyi, oraz o zjeździe Biskupów w Fuldzie O pierwszém powiada, że mowy, które tam wygłaszano niemniéj, rezolucye na zebraniu powzięte „dowodzą silniéj niż kiedykolwiek, że ultramontanie nie są stronnictwem kościelném, ale raczéj radykalnie politycznem stronnictwem opozycyjném, którego całe dążności w szorskiém są przeciwieństwie do zadań, które sobie postanowiło państwo niemieckie." O rezolucyach mianowicie uchwalonych powiada ministeryalny dziennik, że są one nowym manifestem ultramontańskiéj partyi rewolucyjnéj; pod pozorem spraw kościelnych, chrześciańskich i moralnych mają one głosić wręcz rewolucyjne zamiary przeciw państwu niemieckiemu i przeciw jego organicznym instytucyom Przechodząc potém do zjazdu Biskupów w Fuldzie taką przestrogę daje Prov. Corresp. książętom Kościoła.

Niemieccy Biskupi rozważać będą na nowo nad grobem św. Bonifacego swe zadania i obowiązki wśród stosunków obecnego czasu. Gdyby przytem mogli iść jedynie za głosem sumienia jako naczelni pasterze katolickiego Kościoła w Niemczech, natenczas musiałyby sercami ich powodować życzenia zgody i pokoju; jeśli jednak zebranie moguncke ma uchodzić jako wskazówka teraz jeszcze przeważającego usposobienia i jako zapowiedź kierunku w uchwałach zjazdu w Fuldzie, wtedy dalsza walka jest nieunikniona. Co do tego nie mogą oczywiście Biskupi najmniejszéj mieć wątpliwości, że w obec takich dążności, jakie w Moguncyi bez ogródki głoszono, państwo ku ochronie własnéj powagi, również od Boga ustanowionéj, użyje z bezwarunkową energią wszelkich prawnych środków i wszelkiéj broni, które mu przysługują, by skutecznie i trwale przełamać opór kościelno-politycznego radykalizmu, a przez to zapewnić pewne rękojmie dla przyszłego pokoju pomiędzy państwem a Kościołem.

Trudno jaśniéj i bezwzględniéj wypowiedzieć zamiary, jak rząd rozumie pokój pomiędzy państwem a Kościołem: bezwarunkowe poddanie się ze strony sług Kościoła — albo wojna.

Berl. Börs. Cour. podaje choć z zastrzeżeniem pogłoskę, którą sobie powtarzają w łach wojskowych, że minister wojny, jenerał Kameke, niebawem ustąpi ze swego stanowiska. Co do następcy jego jeszcze nie zaszła stanowcza decyzya, jednakże są domysły, że udadzą się do feldmarszałka hr. Roona, który zupełnie podobno z astmatycznych swych cierpień się wyleczył, z propozycyą, by znów objął tekę ministerstwa wojny. W razie takim otrzymałby jenerał Kameke jeneralną inspekcyą nad artyleryą, a jenerał v. Podbielski, który dotychczas ten urząd sprawuje, zamianowanyby został komenderującym jenerałem szóstego korpusu.

Paryski Temps tłómaczy w korespondencyi z Berlina w ten sposób powierzenie misyi hr. Hatzfeldowi do Madrytu, że przekonano się w kołach rządowych berlińskich o poprzedniku jego, baronie Canitz, iż dał się obałamucić, uwierzył w możliwość restauracyi młodszéj linii Burbonów i stósownie do tego urządzał raporta do swego rządu, które się zawsze potém okazywały błędnemi Długi jednak czas wierzono w Berlinie w restauracyą infanta Alfonsa. Gdy się w końcu przekonano, iż baron Canitz mimowolnie wprowadzał w błąd swych mocodawców, zastąpiono go dyplomatą, któremu przypisywano bystrzejszy dar spostrzegania.

Fulda, 25 czerwca. (Telgr.) Biskupi obradują na dzisiejszém drugiém posiedzeniu, jeśli wierzyć można pogłosce, nad tém, które prawa kościelne dadzą się warunkowo, lub bezwarunkowo przyjąć. O zapadłych uchwałach niczego nie można się dowiedzieć.

* **Wiedeń**, 23 czerwca. [Uroczyste obchody rocznicy wstąpienia na tron Ojca św.] Rocznicę wstąpienia na tron Ojca św. obchodzono z wielką uroczystością w całém państwie austryackiém.

W Pradze obchodziły je towarzystwa katolickie solenném nabożeństwem w kościele Tein, gdzie wszystkie znakomitości nie tylko miejscowe ale i zamiejscowe się zebrały. Wieczorem odbyło się liczne nader zebranie w katolickiéj besedzie, na którém kanonik katedralny, ks. Schwarz, po czesku a dr. Bauer po niemiecku przemawiali.

W Gradcu obchodzono dzień ten pamiętny w lokalu stowarzyszenia katolickiéj czeladzi. Prof. Zetter miał tam odczyt, w którym miał ogólny pogląd na życie i działalność Papieża Piusa IX, począwszy od najwcześniejszéj Jego młodości, aż do wstąpienia na tron apostolski. Osobne telegramy z powinszowaniem do Ojca św. wysłali z Gradcu przełożony stowarzyszeniu katolicko-konserwatywnego, zarząd „Harmonii" i przełożony bractwa św. Michała.

W Insbruku odbyło się również nader liczne zebranie w niedzielę wieczorem w świetnie przyozdobionéj sali stowarzyszenia czeladzi katolickiéj. Prezes stowarzyszenia katolickiego, dr. J. Riccabona, zagaił posiedzenie krótką przemową, w któréj nader zwięźle uwydatnił czynność Ojca św. Piusa IX i zakończył ją trzykrotnym okrzykiem na część jego Świątobliwości, który zgromadzeni gromkim głosem powtórzyli. Prezes oznajmił także zgromadzonym, że co tylko wysłano imieniem zebranych telegram z powinszowaniem do Rzymu.

Katolicko-polityczne Kasyno w Preszburgu także w niedzielę wieczorem uroczyste odbyło zebranie, któremu hrabia Apponyi przewodniczył. Zastósowaną do okoliczności przemowę miał baron Vogelsang; słowa jego zgromadzeni przyjęli z ogromnym zapałem. Na wniosek przewodniczącego wysłano także telegram z powinszowaniem do Rzymu.

Wspomnienie
o Duchowieństwie Polskiém
znajdującém się na wygnaniu w Syberyi, w Tunce
przez **E. z S.**

(Zobacz numer 138.)

Pierwsze lata były bardzo ciężkie; trzeba było żyć z własnego grosza, a tu jego w większéj części wcale nie było; a i ten kto miał, musiał oszczędzać, nie wiedząc jak długo przeciągnie się niewola. Lecz i oszczędność wszelka do niczego nie prowadziła, gdyż, bądź co bądź, wszelkie zasoby musiałyby z czasem wyczerpnąć się. Trzeba więc było koniecznie myśleć o zaradczych a skutecznych środkach. Pojmowali to dobrze i sami mający nad księżami dozór urzędnicy, zważając, że wyznaczona od rządu płaca była tak szczupła, że żadną miarą nie podobna było z niéj się utrzymać. Jakoż przybyły z Irkucka do Tunki, wkrótce po sprowadzeniu księży, pułkownik Kupienko radził im żeby się zajęli uprawą roli, jako jedynak środkiem mogącym w tym odludnym zakątku przynieść istotną korzyść. Trudno jednym było zrazu pogodzić się z losem swoim i wziąć się do pługa. Jeszcze w duszy nie przebrzmiała była nuta nadziei, jeszcze każdy myślał o rychłém powrocie, jeszcze owiany był duchem wyższego powołania. To też młody ksiądz Kamiński, misyonarz, odrzekł pułkownikowi z zapałem: Panie, myśmy poświęcili życie nasze na uprawę roli serc ludzkich a nie dla uprawy roli ziemskiéj. Rzeczywiście, każdy, kto przybywał do Tunki, zrazu zostawał pod wpływem wyższych myśli. Otaczające nawet wielkie przyrodzenie, góry niebotyczne, wspaniałe widoki, samo, wreszcie znaczenie i godność wygnańca, samo miejsce wśród narodu bałwochwalczego — wszystko, wszystko — podnosiło jego uczucia wyżéj po nad ziemską glebę. Gdy jednak chwile uroku mijały, nędza rozwiewała myśli i uczucia wznioślejsze; chcąc nie chcąc, trzeba było myśleć o chlebie. Tak zwani ludzie praktyczni pierwsi jęli się zarobku, powynajmowali sobie ziemie, i zrazu poczęli urządzać warzywne ogrody, a później i orać i siać, i żyto i pszenicę i wsiaką pacznicę, jak mówią Ukraińcy. Poszło im dobrze; wślad za niemi pośpieszyli i drudzy. Ale wszystkim niepodobna było; jeszcze co do ogrodów, to nie wiele potrzeba było zachodów, jakoż z czasem wszyscy prawie mieli własne swe ogrody, ale co do zasiewu, to na to trzeba było mieć i nakład i siły i wreszcie pewne usposobienie do tego Owóż dla ogółu trzeba było inne obmyślać środki, właszcza, że cena zboża, wkrótce po żniwach umiarkowana, w ciągu roku stopniowo rosnąc podnosiła się i w końcu zdwajała się; na zakupno zaś ryczałtowe we właściwym czasie pieniędzy znaczna część nie miała. Wtym celu zebrało się kilkanaście osób na naradę, i założyła Spółkę ekonomiczną pod nazwą: „Artelu,"

Głównym celem tego „Artelu," było zakupowanie potrzebnych produktów w czasie, kiedy były najtańsze, i wydawanie ich potrzebującym po jednéj cenie w ciągu całego roku. Kto miał jaki fundsik, składał go do kasy, jako tymczasową pożyczkę, a każdy wstępujący do artelu przy otrzymywaniu miesięcznych 6 rubli, po 3 kopiejki od rubla (18 kop.) wnosił każdym razem na żelazny dla siebie kapitał. Wyznaczono gospodarza, którego obowiązkiem było zakupywać; pomocnika, który miał wydawać, kasyera i kontrolera. Dwaj pierwsi za podjętą pracę otrzymywali mieszkanie z opałem, i miesięcznie po 3 ruble.; ostatni byli bezpłatni. Urządzono więc sklepik własny, w którym było wszystko co tylko było potrzeba. Kto miał pieniądze, brał za pieniądze; kto ich nie miał, otrzymywał na kredyt, ale do czasu wypłat karmowych, z których potrącano należytość. Gdy zaś częstokrość niedawano karmowych, przez kilka miesięcy, 3 i 4 nawet, nie mający własnych pieniędzy mieli w tém urządzeniu wielką wygodę. A nadto, ponieważ dla nabycia różnych produktów od włościan korzystny był z nimi handel zamienny, zakupywano co potrzeba w większéj z tego względu, ilości i odstępowano włościaniom, ale już po nieco wyższéj cenie, niżeli swoim. Tą przewyżką pokrywały się rozchody, a pozostałość w dywidendzie doliczana była każdemu z członków do jego żelaznego kapitaliku, rosnącego od ciągle wnoszonych procentów od karmowych. Co trzy miesiące odbywały się ogólne sesye artelne; na nich czytane były przez kontrolera sprawozdania i odbywał się obór urzędników, każdy miał prawo przejrzeć rachunki i wszystko sprawdzić, ale tego nigdy nie było potrzeba, gdyż obierano zawsze takich ludzi, których osobistość, od kolegów dobrze znana, była najlepszą rękojmią. Jakoż całe to urządzenie utrzymywane było jak najlepiéj, i taki we wszystkiém był porządek, że dziwić się tylko można było jak ludzie, dla których przedtém to wszystko było obcem mogli tak wzorowo wszystko i zaprowadzić i utrzymywaać. —

Urządzenie to w położeniu, w jakiém zostawali wygnańcy, było znakomite i przy oszczędności zabezpieczało ich przynajmniéj od nędzy, ale opierało się całkiém na karmowych. Przybywający zaś do rewidowania wygnańców urzędnicy, ustawicznie doskwierali im do uszu, żeby nie liczyli na te karmowe, które mogą być im lada dzień odjęte. Trzeba więc było zawczasu przygotować się i na tę ostateczność, żeby w razie ziszczenia pogróżek, nie pozostać na koszu. Owoż w tym celu w ślad za artelem, czyli spółką ekonomiczną, pomyślano i o współce rólniczéj. Już pojedyńcze osoby z uprawy roli ciągnęły niemałe korzyści i przedsiębiorstwo swoje w tym względzie rozwijały na wielką skalę, tak, że zasiewali, ogólnie biorąc, rocznie przeszło 1000 pudów różnego zboża. Kiedy więc pojedyńcze osoby wyprobowały dostatecznie to przedsiębiorstwo, wślad za niemi poszedł i ogół. Urządzono więc i spółkę rólniczą. Na ten cel obrano znającego się na rzeczy a sumiennego gospodarza (H. Malewicza) i złożono mu od każdego przystępującego do spółki pewne kwantum, potrzebne na wynajęcie, uprawę i zasianie $^1/_4$ dziesięciny (na każdego). Za tych, co nie mieli, założyli ci, co mieli. Wybornie się udało; i gospodarz stósownie został wynagrodzony i nakład wrócił się w całości i każdy z członków miał chleb. Wprawdzie rólnictwo w tamtych stronach nie zawsze popłaca; zjawia się bowiem tam przyczęsto pewien rodzaj szarańczy „kobyłką" zwanéj, i całe łany niweczy, wreszcie letnie deszcze trwające niemal rok rocznie przez całe miesiące bez przerwy, nie mniéj od kobyłki zgubne; z tém wszystkiém atoli P. Bóg błogosławił wygnańców pracy, i nie tylko nigdy nie było straty, lecz już z tego można wnosić o znacznéj korzyści, kiedy zasiew z każdym rokiem się wzmagał i jak powiedzieliśmy 1000 pudów przechodził.

Praktyczność jednak naszych księży nie ograniczała się na zapewnieniu sobie sposobu do życia. Wiedzieli aż nadto dobrze, że, aby podołać wszelkiego rodzaju trudom, na jakie byli wystawieni na wygnaniu, niezbędnie potrzebną była dla nich rozrywka godziwa. Znakomity tegoczesny moralista Quadrupani powiedzlał, że człowiek, nie używający nigdy rozrywki, jest straszny i przyszłość jego niepewna. A jeżeli w zwyczajném życiu, w normalnym zostając stanie, człowiek potrzebuje zwolnić na chwile wytężony umysł i utrudzonemu ciału przyzwolić na ulgę, to cóż dopiero w położeniu, w jakiém zostawali nasi księża na wygnaniu. Oderwani od pełnienia obowiązków swego powołania, zmuszeni odmienić rodzaj życia, do którego całą swą przeszłością się wdrożyli, odosobnieni od całego świata, w tęsknocie swéj za krajem, uciśnieni smutkiem, wśród prac rozlicznych potrzebowali koniecznie wytchnienia swobodnego i we wzajemném zbliżeniu się wzajemnéj pociechy. Wygadzając zatém téj potrzebie, również dla zapobieżenia pokątnym schadzkom mogącym złe skutki za sobą pociągnąć, a nadto i z saméj konieczności dla mieszkających na dwumilowéj przestrzeni, w rozrzuceniu mieć miejsce swobodne, do któregoby w każdéj chwili, nikomu nie czyniąc przeszkody, można było przyjść i odpocząć, urządzono klub czyli gospodę. Poczciwy a zacny i niewypowiedzianie miłego usposobienia ks. Pieslak podjął się w nim zarządu. Wieczorami tedy zbierano się tam gromadnie, zwłaszcza w niedzielę i we święta. Jedni grali w karty, drudzy w szachy, warcaby; ów czytał gazetę, bo i gazetę zaprenumerowano, był też i Przegląd katolicki i książek nowych zebrano cokolwiek. Czasami dla sprawienia towarzystwu zebranemu przyjemności ks. Stecki i ks. Teodor Rohoziński, prześlicznie grający na skrzypcach, duety grywali.

Wszystkie te jednak urządzenia zapewniały wygnańcom takie życie, wówczas tylko, gdy im zdrowie służyło; w razie nie daj Boże choroby czyjéj, kiedy potrzebowało się i lepszéj strawy, wyniknąć musiały dwie ostateczności; albo niedostatek dla chorego, albo wysiłek nad możność tych, którzy z chorym w bliższych zostawali stósunkach. Zaradzono więc i temu przez ufundowanie kasy dla chorych, przez wyznaczenie infirmeryuszów i założenie apteki, z któréj nie mający za co kupić lekarstw mogli takowe otrzymać bezpłatnie Kasa dla chorych powstała z dobrowolnéj składki i przez dobrowolne także odkładywanie na ten cel, przy otrzymaniu karmowych po kilka kopiejek, wedle tego, na ile kto się zobowiązał. Z tych pieniędzy urządzono aptekę i ciągle sprowadzano z miasta różne do niéj potrzebne rzeczy. Rząd też ze swéj strony przysłał sporo ziół i rozmaitych ingredyencyi medycznych. Proboszcz Irkucki, ksiądz Szwernicki, ofiarował piękną i kosztowną maszynkę elektryczną. Pozostała więc apteka wcale dostatnia. Jeden z księży (ks. Pisanko, bardzo zacny i pełen poświęcenia) był niegdyś farmaceutą; został więc aptekarzem i za pracę swą miał z kasy miesięcznie 3 r., co dla niego było bardzo potrzebném, gdyż oprócz karmowych nic nie miał. Doktorów nie było, ale dwaj księża ks. Drewnowski Rafał, b. misyonarz i ks. kanonik honorowy Ludwik Czajewicz; obaj mieszkający uprzednio w gubernii Jenisiejskiéj na posieleniu, przed przybyciem swojém do Tunki, zapoznawszy się z znajdującymi się na wygnaniu tamże naszymi doktorami, korzystali ze sposobności i ponauczali się od nich cokolwiek z medycyny. Znajomość łacińskiego języka ułatwiła im obeznanie się z recepturą, a niezawodnie i wrodzone zdolności sprawiły, że przy praktyce, odbywanéj z początku pod okiem doktorów, nabrali wprawy i w końcu na dobre już i sami leczyli. Jakoż Drewnowskiemu rząd powierzył był szpital w Minusińsku, gubernii jenisiejskiéj, a Czajewiczowi dozwolił wyjeżdżać nawet z Tunki (zkąd nikt, oprócz niego, na krok nie miał prawa się ruszyć) w okolice dla leczenia Buryatów. Mieli więc księża wygnańcy i swoich własnych doktorów. Co do infirmeryuszów, to w tym celu podzielono Tunkę na 5 części i dla każdéj wyznaczono jednego infirmeryusza, a nadto głównego infirmeryusza. Obowiązkiem ich było, żeby w czasie, gdy kto zachoruje, miejscowy infirmeryusz sprowadził do niego doktora, a w razie potrzeby wyznaczył do pilnowania we dnie i w nocy kolejny dyżur, przyniósł lekarstwa i porozumiawszy się z głównym infirmeryuszem opatrzył chorego we wszystko, co tylko dlań mogłoby być potrzebne. Głównym infirmeryuszem był stale Ks. Kluczewski, najzacniejszy, najukochańszy i najgorliwszy o dobro swych towarzyszy. Rozumem górował nad wszystkimi i kierował wszystkiemi urządzeniami; gorącym zaś sercem ożywiał wszystko i wszystkich, kto tylko z jego uprzejmości chciał korzystać.

W ślad za opatrzeniem chorych powstała myśl o oddanie ostatniéj posługi tym, z któremi trzeba było pożegnać się na zawsze i których sam Pan Bóg, powołując do siebie, uwolnił z niewoli, chcę mówić o opatrzeniu ostatniego ich miejsca spoczynku — cmentarzu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wykonywanie praw
kościelno-politycznych.

* Sąd apelacyjny w Kwidzynie zatwierdził w dniu 17 bm. wyrok pierwszéj instancyi

skazujący administratora parafii księdza Łaszewskiego w Pluźnicy i wikaryusza księdza Kuzel w Chełmnie, każdego na 30 tal. grzywien, odnośnie na 10 dni więzienia za wykroczenie przeciwko prawom majowym.

TELEGRAMY.

Wersal, 25 czerwca. Na dzisiejszém posiedzeniu komisyi budżetowéj obstawał minister skarbu, pan Magne, w sposób jak najbardziéj stanowczy przy tém, aby kwoty amortyzacyjnéj 200 milionów franków, które państwo ma corocznie spłacać bankowi francuzkiemu, nie zmniejszać. Minister oświadczył, że zawezwie bank, aby odrzucił wszelkie propozycye tyczące się redukcyi i że jest zdecydowanym złożyć tekę swą, jeśli odnoszące się do redukcyi propozycye przyjęte będą.

Bern, 25 czerwca. Rada narodowa uchwaliła wbrew wniosku komisyi, żądającego natychmiastowego przedyskutowania rekursów przeciw złożeniu z urzędu Biskupa Lachat wniesionych, aby decyzyą nad temi rekursami odroczyć jeszcze do następnéj sesyi zimowéj.

Santander, 25 czerwca. Karliści wznieśli ku obronie Estelli trzy oszańcowane linie. W odległości około 5 mil naprzód od tych linii dowodzą jenerałowie: Iturmendi, Mendiri, Lerga i Berriz. Linia z Castillo do Puente Reyna stoi pod rozkazami jenerała Dorregaray. Wojska republikańskie przywróciły most pod Larraga dla ułatwienia sobie poruszeń.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wersal, 25 czerwca. Zgromadzenie narodowe przyzwoliło na konwencyą pocztową z Ameryką północną i na kilka innych mniéj doniosłych projektów do praw. Krążą wieści, że lewica, zniecierpliwiona powolném postępowaniem komisyi konstytucyjnéj, zamierza zażądać od Zgromadzenia narodowego objaśnień w razie, gdyby z wniosku Kazimierza Perier nie zdano jak najśpieszniéj sprawy.

Sejm prowincyonalny W. Księstwa Poznańskiego.

* Na wczorajszém plenarném posiedzeniu, szóstém z kolei, załatwił sejm Wielkiego Księstwa Poznańskiego następujące ważniejsze przedmioty:

I. Na wniosek posła p. Turnoo zasięgnięcie wiadomości względem uchwały XVI sejmu prowincyonalnego, w sprawie języka polskiego powziętéj, odpowiedziano przez przeczytanie pisma, nadeszłego od p. naczelnego prezesa. P. Turno, w imieniu posłów polskich, zastrzegł sobie dalsze kroki w téj kwestyi.

II. Zniesienie pobierania opłaty na żwirówkach prowincyonalnych odrzucono większością głosów.

III. Przyjęto projekt, tyczący się zmiany statutów prowincyonalnéj kasy pomocniczéj z dnia 11 października 1852 roku; następnie projekt do prawa, tyczącego się ściągania przez egzekucyą składek zaległych do téjże kasy a w końcu memoryał, tyczący się umorzenia wydanych a w obiegu się jeszcze znajdujących 5procentowych obligacyi prowincyonalnych i zaciągnięcia 7,200,000 marek z funduszu inwalidów niemieckich, przez co się spodziewają dopomódz znacznie właścicielom mniejszych posiadłości, przemysłowi, rzemiosłom i rólnictwu.

IV. Projekt do prawa, tyczący się odmiennego uregulowania zobowiązań co do pracy ręcznéj i zaprzęgowéj przy naprawianiu i utrzymywaniu dróg i traktów publicznych w W. Ks. Poznańskiém, nie otrzymał prawem przepisanéj większości głosów (⅔) i zatém odrzuconym został.

PRZYBYLI DO POZNANIA

Poznań, 26 czerwca.

BAZAR. Lossow z Gryżyny, pani Wesper z Krakowa, Węsierski z Zernik, hr. Bnińska z Glesna.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Potulicki z W. Jeziór, hr. Poniński z Włoch, Grudzielski z żoną z Sołeczna, Trzebiński z Będzitowa, pani Siernicka z córką z Podlesia Kośc., Jaraczewski z Wroniaw, Zakrzewski z Nielęgowa, Dziembowski z Wronek, Drwęcka z Starkówca, Zuchowska z Granowa, hr. Łubieński z Wyciążkowa, Brentowski z Król. Pol., Krasicka z Rokosowa, Koszucki z Berlina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Zakrzewski z Dembicza, hr. Dąmbski z siostrą z Kołaczkowa, Zywarski i Leitke z Warszawy, Chruścicki z Warszawy, Tarczyński z Krakowa.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98 płacone Poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 95, płc., poznańskie listy rentowe 98 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 110 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 101¼ płac. pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100⅞ płac., pozn., 5 pct. obligacye melioracyi Obry 101 płac., poznańskie 4⅓ pct. obligacyepowiatowe 98 płac., pozn. 4½ pct. obligacye miejskie II emis. 95 płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 101½ płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 92¾ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa 97½ płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 106 płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 123 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 67¼ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 164 płac., akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101½ płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 41 płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac., rosyjskie banknoty 92¾ płac., Ostdeutschebank 71 płac., Prodktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano 500 centn. cena wypowiedz. 60, czerwiec 60, czerw.-lipiec 60, lip. —, lip.-sierp. 58½, sierp.-wrzesień 56, wrz.-październ. 56, 56 talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10000 — Tralles.) Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 24⅙, na czerwiec 24⅛ tal., lipiec 24¼ tal., sierpień 24⅛, na wrzesień 24⅙, na paźdz. 22 11/12, na listopad 20 11/12—⅝ tal.

* MĄKA. Poznań, 26 czerwca. Pszenica numer 0 6⅝—7⅓ tal., rżana No. 0 i 1 5⅓—5½ tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

Poznańska cena targowa d. 24 czerwca.

	najwyższa cena.		średnia cena.	
Pszenica piękn., szefel 42 kilg	3 26 6		3 25 —	3 26 —
Pszenica średnia	3 20 —		3 18 —	3 17 —
ordynaryj.	3 15 —		3 12 6	3 10 —
Żyto piekne 40	2 26 6		2 24 —	2 22 6
średnie	2 21 —		2 20 —	2 18 —
ordyn.	2 17 —		2 16 —	2 14 —
Jęczmień wielki	2 21 6		2 20 —	2 17 2
Owies 25	1 25 —		1 22 6	1 20 —

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.

„Revalescière du Barry w Londynie"

Zadna choroba nie potrafi się oprzeć wyśmienitą Revalescière du Barry i okazuje się takowa skuteczn bez medycyny i bez kosztów przy wszystkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych wątrobianych, gruczołowych, flegmowych, oddechowych pęcherzowych i nerkowych, przy tuberkulozach c tach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryach bezsenności, słabości; hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, uderzeniu krwi, szumie w uszach mdłościach i womitach nawet podczaś ciężarności, diabetes melancholii, spadaniu z ciała, reumatyzmie, podagrze blednicy. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o przypadkac, wyzdrowienia, przy których wszelkich medycyn napróżno używano.

Certyfikat No. 65,810. Neufchateau (Wogezy) grudnia 1862.

Córka moja, 17 lat licząca, cierpiała w skutek ustani regularaności na najstraszniejsze rozstrojenie nerwówna tak zwany taniec św. Wita w najwyższym stopniu i wszyscy lekarze wątpili o możebności jakiéj pomocy Od tego czasu zacząłem ją, z porady mego przyjaciela żywić Revalescière, i ten wyśmienity pożywczy środek przywrócił ją całkiém do zdrowia ku zdumieniu wszystkich którzy cierpiącą znają; jest ona zupełnie zdrowa Uzdrowienie to zrobiło tu wielkie wrażenie i wielu lekarzy, którzy wszyscy oświadczyli, że choroba ta niejest do wyleczenia, zdziwiło się, widząc dziecko moje silném świeżém i pełném zdrowia.

[1402]. Martin, Officier Comptable en retraite.

Swiadectwo No. 68,471. Prunetto (pod Mondovi), 16 października 1869.

Mój Panie! Mogę Pana zapewnić, że, od czasu jak używam cudownéj Revalescière du Barry, to jest do dwóch lat, nie czuję już ani dolegliwości mego wieku ani moich 84 lat. Nogi moje nabrały znowu normalnéj wysmukłości; wzrok mam tak dobry, że nie potrzebuję używać okularów; żołądek mój jest tak silny, jak gdybym miał dopiero lat 30. Słowem, czuję, żem od lodniał; miewam kazania, słucham spowiedzi, odwiedzam chorych, odbywam dosyć długie podróże pieszo, rozum mam jasny a pamięć świeżą. Proszę Pana, byś moje oświadczenie ogłosił, gdzie i jak ci się podoba.

Abbé Piotr Castelli.

Bach-és-Theol. i proboszcz w Prunetto (pow. Mendowi),

Pożywniejsza od mięsa zaoszczędza Revalescière u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po ½ funta 18 sgr., po funcie 1 tal 5 sgr., po 2 funty 1 tal. 27 tal., po 15 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal.—Biszkopciki z Revalescière puszki po 1 tal. 5 sgr i po 1 tal. 27 sgr. — Revalescière chocolatée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tabliccach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry et Comp w Berlinie, 178 Friedrichstrasse we wszystkich miastach, w dobrych aptekach i handlach korzennych i łakoci.

Składy w

Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender.
Landbergu n. W.: Jul. Wolff.
W Poznaniu A. Pfuhl w Czerwonéj Aptece, Krug & Fabricius Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer.
Rawiczu: J. Mroczkowski.
Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustav Schott Storemer & Mohr. Herm. Straka, Erich i Karol Schneider, Robert Spiegel,

Z nakładu
księgarni L. Merzbacha
w Poznaniu.

Agenda gospodarska czy Konotatnik na wszystkie dnie roku. Rok 1851 — 68, à 25 sgr.
Andersena Improwizator, przekładu Hieronima Feldmanowskiego. 1857. 2 tomy. 2 tal. 15 sgr.
— Obrazki H. F. 1859. 10 sgr.
Bntoniewicz, ks. K. Złobek, kolenda dla dzieci. 1853. Ozd. wydanie z stalorytem i nutami 25 sgr. wydanie na papierze zwyczajnym 5 sgr.
Bolesławita, B. Para czerwona. Obrazek współczesny narysowany z natury. 2 tomy. 1865. 3 tal.
— Moskal. Obrazek współczesny. 1865. 1 tal. 15 sgr.
— Na Wschodzie. Obrazek współczesny narysowany z natury. 1865. 1 tal. 10 sgr.
— Zagadki. Obrazy współczesne. 2 tomy. 1870. 3 talary.
Brandowski, A. dr. Zbiór przykładów do tłómaczenia z łacińskiego na polskie i z polskiego na łacińskie. Przykłady na odmiany foremne. 1863. 15 sgr.
Brennecke, dyrektor dr. Nauka czytania języka angielskiego z rozdziałem zgłosek, oznaczeniem głosek i brzmienień i objaśnieniami. 1859. 10 sgr.
Callier, E. Trzy ustępy z powstania Polskiego 1963 — 64 z 7 planami i mapą Województwa Mazowieckiego. 1868. 1 tal, 15 sgr.
Cantionale locupletissimum nec non processionale ecclesiasticum, continens ea omnia cantica, quibus ecclesia catholica per annum praecique in provincia Polonica uti solet; ex veteribus hujusmodi operibus per Poloniam usitatis fideliter desumpta per Mathiam Dembiński, organoedum ad ecclesiam archicatedralem Posnanien. 2 tal. 20 sgr.
Cegielski, H. Narzędzib i machiny rólnicze, uznane za najpraktyczniejsze, a mianowicie te, które w własnéj wyrabia fabryce, dla użytku gospodarzy wiejskich, opisał i 165 rycinami objaśnił. 1863. 3 tal.
Cesarz Napoleon III i kongres, 1863 3 sgr.
Chantrel. Historya popularna Papieżów Tłómaczenie z francuskiego. Tom po 15 sgr.
Tom I. Św. Piotr i czasy apostolskie. 1863.
Tom II. Papieże i katakumby. 1864
Tom III. Św. Sylwester i aryanizm. 1864.
Tom IV. Św. Leon Wielki i Barbarzyńcy. 1864.
Dalsze tomy są pod prasą.

Dnia 24 b. m. umarł nasz synek

Antoś Śniegocki,

o czém rodzinie i przyjaciołom donoszą (1282)

W smutku pogrążeni
Bydgoszcz. **Rodzice.**

Pan T. Magdziński,
poseł bukowsko - kościański, zdawać będzie sprawę z swych czynności na sejmie berlińskim w

Opalenicy

w niedzielę, 5 lipca r. b. o godzinie 5 po południu, na sali p. Witajewskiego. O liczny udział wyborców uprasza (1283)

Komitet powiatowy.

Dr. Dobieszewski
przybył do **Marienbadu** i zamieszkał **„Zum Schloss Heilbrunn"** No. 6 i 7. Przyjmuje chorych codziennie przez cały sezon kąpielowy (do 15 września) od godziny 3 do 5 po południu, oprócz udzielania porady przy źródle i na wezwanie chorych w ich własném mieszkaniu. [1264]

Praktyczny
gorzelany,
pracujący od lat 10 przy wielkich parowych gorzelniach, życzy sobie zmienić miejsce od 1 lipca. Łaskawi reflektanci zechcą się zgłosić do Centr. Biura rekomend. ul. Szkólna 4. [1285)
Kazimierz Neuman.

Pisarz gospodarczy,
który cztery lata na pewném probostwie, a rok w znaczném dominium praktykował, życzy sobie przyjąć inne miejsce dla lepszego wydoskonalenia się w swym zawodzie. Interesenci raczą się zgłosić poste restante **Żerków W. G.** [1272]

W 10 godzinach
kaligrafista
Niniejszém pozwalam sobie uniżenie donieść, że w tych dniach przybędę po raz drugi do Poznania, ażeby otworzyć kurs z 10 lekcyi w szybkiém kaligraficznem piśmie podług metody mojéj za dobrą uznanéj. [1263]
Hotel du Nord, plac Wilhelmowski 3.
Herm. Kaplan,
nauczyciel pisania i kaligrafista.

Kto ma kryty powóz,
jeszcze w dobrym stanie, na sprzedaż, niech złoży swe oferty pod adresem **A. B. C.** do ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego". [1280]

Szanownéj publiczności donoszę uprzejmie, że z dniem dzisiejszym otworzyłem tu w **Jarocinie** w Rynku
Restauracyą
i ręczę za dobroć kuchni, win i skorą usługę itd. (1275)
J. Kopydłowski,
dotąd kucharz u JWgo hr. Radolińskiego.

Hotel du Nord
ma dwa umebl. pokoje do wynajęcia. [1254]

Dentysta
ST. KASPROWICZ,
Poznań, ulica Wilhelmowska No. 17.
Gniezno, ulica Wilhelmowska No. 51, od 3 maja r. b.
Przyjmować będę w Poznaniu jak dawniéj codziennie od 9—12 przed poł. i od 2—6 po poł. z wyjątkiem niedzieli.
W Gnieźnie zaś przyjmować będzie codziennie mój assystent, w niedzielę zaś każdą sam konsultować będę. [836]

Kamerdyner,
opatrzony w świadectwa najznakomitszych obywateli Księstwa, poszukuje miejsca przez Biuro rekomendacyjne, ulica Szkólna No. 4. [1284]

Mamka
poszukuje zaraz miejsca. Bliższa wiadomość u gosp. **Murki,** Stara cegielnia p. Jerzyce. [1281]

Aukcya.
We **wtorek**, dnia **30 czerwca** z rana od godziny 9 będą w **Chwałkowie** na probostwie:
konie, bydło, sprzęty gospodarcze, meble i inne rzeczy
przez licytacyą sprzedawane.
J. Nieradziński,
egzekutor testamentu w Xiążu. (1279)

Teatr Melliniego.
W umyślnie na ten cel zbudowanych lokalach. W niedzielę, dnia 28 czerwca, o godzinie 8 wieczorem
Pierwsze wielkie przedstaw.
Najnowsze produkcye na polu wyższéj magii, fizyki, optyki i hydrauliki.
Pierwszy raz:
„Proteusz", cudowna szafa metamorfozująca (przeistaczająca).
Przedstawienie cudownych sztucznie **ożywionych obrazów świata** i potrójnego
Wodotrysku (Chromotechtecataractapoicile)
w nigdy jeszcze niewidzianym kolorycie i blasku Żywe obrazy (Tableaux vivants) z czarującemi dekoracyami.
Kasa teatru Melliniego jest zawsze od godziny 11 rano otwartą.
Krzesła 15 sgr. Pierwsze miejsce 10 sgr. Drugie miejsce 6 sgr. Galerya 3 sgr. — Otwarcie o 7 godz., początek koncertu o 7½ godz, początek przedstawienia o g. 8.
W poniedziałek: (1286)
Drugie wielkie przedstawienie.

Magazyn strojów
i
towarów paryskich dla dam
B. Szumińskiéj,
Wilhelmow. plac, Hôtel du Nord,
poleca na sezon obecny kapelusze, czepki, kwiaty i pióra paryskie, eleganckie kościane wachlarze, górsety, zgoła wszystkie do gustownéj i eleganckiéj toalety damskiéj należące przedmioty.
Oprócz tego wykonują się kostiumy, toalety salonowe, wizytowe, wedle najświeższéj mody paryskiéj. Szczególnić jednak zwraca się uwagę na znakomity skład koronek prawdziwych z Paryża, Brukseli i Bruge. (731)

Z pomiędzy niezliczonych odznaczeń, jakie otrzymała Howe-Maschinen-Companie za swe niezrównane machiny do szycia na wszystkich wystawach świata, podnosimy jedynie następujące: **Krzyż legii honorowéj** dla wynalazcy machin do szycia **Elias Howe jun., 18 medali złotych, 7 dyplomów honorowych, 6 medalów na saméj wystawie powszechnéj w Wiedniu w r. 1873**, najwyższe nagrody, jakie rozdzielone były.

Howe-Maschinen-Companie
w Nowym Jorku

zawiadamia niniejszém, że, chcąc jedynie publiczności ułatwić nabywanie jéj sławnych machin i uchronić ją przed imitacyami itd., otworzyła w **Poznaniu, przy Rynku No. 68, narożnik ulicy Nowéj, filią dla prowincyi poznańskiéj i dla części Prus Zachodnich i Szląska**, któréj kierownictwo powierzone zostało

Panu Zygmuntowi Bernstein w Poznaniu.

Tak w naszéj pomienionéj filii, jak i w ajenturach téjże po miastach ustanowić się mających **unszą** nasze oryginalne machiny być sprzedawane **po cenach fabrycznych przez nas oznaczonych**, także wyzyskiwanie publiczności nie może mieć miejsca.
Wszelkie zamówienia na nasze oryginalne machiny Howego, tudzież podania o ajentury w wymienionym obwodzie, adresować należy do pana **Siegmund Bernstein.** [108]
Z szacunkiem.

Howe-Maschinen-Companie
Dyr. F. Fontaine

W komisie i czic onkami Ludwika Merzbacha w Poznani